

Jan Koziar

Baumanizm kulminacją postmodernizmu

czyli racjonalizm powroźnikiem
a normy moralne pętlą



Wrocław, styczeń 2016
tylko w formie cyfrowej

Broszurę niniejszą dedykuję grupie patriotycznej młodzieży wrocławskiej, która przeszkodziła w 2013 roku w wygłaszaniu przez Zygmunta Baumana referatu w Uniwersytecie Wrocławskim.

Baumanizm (www.rp-gospodarna.pl/baumanizm.pdf) jest istotnym uzupełnieniem broszury *Paskudna wpadka postmodernizmu* (www.rp-gospodarna.pl/wpadka_postmod.pdf), która z drugiej strony jest szerokim wprowadzeniem do *Baumanizmu*.

Zygmunt Bauman przedstawiany jest jako światowej sławy uczonej. Dla osób dających wiarę tej propagandzie niniejsza krytyka może być postponowaniem sacrum przez profanum. Poprzednia broszura wykazuje jednak (w oparciu o innych autorów) jakie nonsensy wypisują inne, podobne Baumanowi, postmodernistyczne „autorytety”.

Spis treści:

1. Fenomen Zygmunta Baumana
2. Przeciw racjonalizmowi: *Rozum to kara boska*
3. Przeciw kodeksom etycznym: *Normy moralne to narzucane przemocą ograniczenia wolności*
4. Etyka Baumana: *Każdy tworzy własną etykę*
5. Przekonywanie techniką propagandy bolszewickiej
6. Autorska synteza baumanizmu:
Racjonalizm powroźnikiem a normy moralne pętlą
7. Baumanizm i jego wersja zredukowana do etyki Baumana
8. Etyka Baumana w Holokauście – problem żydowskiej kolaboracji
 - a. Fałszywa interpretacja Baumana
 - b. Kolaboracja – opis Hannah Arendt
 - c. Kolaboracja – opis Zygmunta Baumana
 - d. Kolaboracja – analizy Ewy Kurek
 - e. Polski przykład zasady: *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*

9. Etyka Baumana u podstaw III. RP
 - a. Zasada: *pierwszy milion trzeba ukraść*
 - b. Filozofia ekonomiczna III. RP
 - c. Kontrprzykład Romana Kluski
 - d. Etyka Baumana w polskim postkomunistycznym sądownictwie

10. Sprawdzona etyka u podstaw zdrowej ekonomii
 - a. Max Weber
 - b. Stanisław Szczepanowski
 - c. Promotorzy polskiej ekonomii

11. Powrót do normalności bez Zygmunta Baumana

1. Fenomen Zygmunta Baumana

Zygmunt Bauman stał się od niedawna w Polsce szeroko znany – publikuje szereg książek, wygłasza mnóstwo referatów, imponuje nawet stanowiskiem rektora Uniwersytetu Powszechnego w Teremiskach, choć sam uniwersytet nie prezentuje się imponująco.



Uniwersytet Powszechny w Teremiskach (Puszcza Białowieska) im. Jana Józefa Lipskiego, prowadzony przez Fundację Edukacyjną imienia Jacka Kuronia

Co jednak najważniejsze – Bauman awansował na głównego guru ideologicznego III. RP.

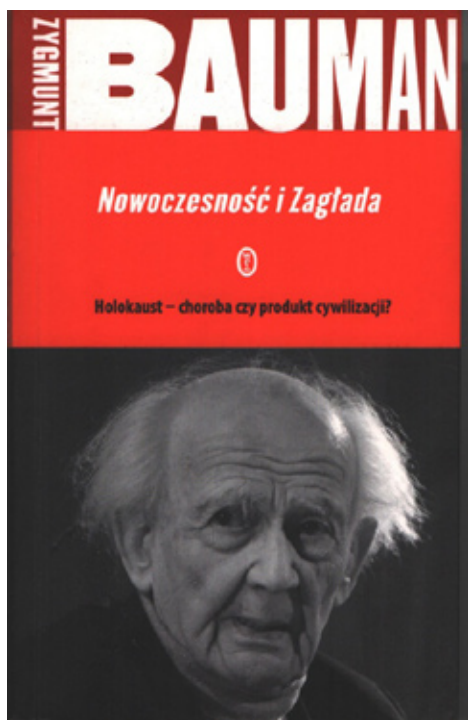
Każdy system społeczno-polityczny potrzebuje jakiejś ideologii, na której się opiera. PRL oparta była na marksizmie. Pod koniec tego systemu komuniści, widząc potrzebę uwłaszczenia się na majątku publicznym, przeszli na neoliberalizm. Co więcej udało im się, poprzez dywersyjne wejście w drugi obieg, przekonać do tej ideologii prawie całą opozycję. Zapewniło to złodziejskiej prywatyzacji niebywały sukces.

Jednakże neoliberalizm, jako doktryna wyłącznie ekonomiczna, jest zbyt płytki by spełniać rolę fundamentu ideologicznego lewackiej III. RP. Dlaczego by zatem rodzimi lewacy nie mieli sięgnąć po współczesną uniwersalną lewacką doktrynę wypracowaną na Zachodzie, którą jest postmodernizm. I sięgnęli. Z początkiem nowego tysiąclecia stało się jasne, że doktryna ta jest już ideologiczną podbudową magdalenkowego tworu ustrojowego. Korupcja została uzupełniona o poznawczo-etyczny nihilizm. W ten sposób nowy twór ustrojowy określił się w pełni jako państwo renegactwa, korupcji i nihilizmu.

Bauman jako czołowy światowy postmodernista stał się mężem opatrnościowym establishmentu III. RP i jej mentorem ideologicznym. Rola niebagatelna. Pewnym problemem stała się znana stalinowska działalność Baumana, będąca startem do jego dalszej kariery. W związku z tym grupy patriotycznej młodzieży przeszkadzały mu niekiedy w wygłaszaniu referatów. Jednakże udział w eksterminacji resztek polskiego podziemia niepodległościowego można uznać za o wiele mniejsze zło od dzisiejszej intelektualnej działalności Zygmunta Baumana. Unicestwić fizycznie można (nawet w komunizmie) ograniczoną liczbę ludzi. Natomiast o wiele większą liczbę można pozbawić rozumu poprzez szkodliwą ideologię. A tę doprowadził Bauman do apogeum.

Najważniejsze dla postmodernizmu dzieła Baumana są opasłe i ta ich objętość oraz autorstwo nie zachęcają do czytania. Stąd też cała krytyka Baumana, słyszana publicznie, dotyczy jego przeszłości a nie tego, co robi współcześnie. A tu sprawa jest o wiele poważniejsza.

Postaram się poniżej przedstawić krótko postmodernistyczne osiągnięcia Baumana. Kluczowe są tu dwie jego książki: *Nowoczesność i Zagłada. Holokaust – choroba czy produkt cywilizacji*¹ oraz *Etyka ponowoczesna*². Zacniemy od istotnych też pierwszej książki.



¹ Wydawnictwo Literackie, 2009. Książka była wydana pierwotnie w j. angielskim w 1989 roku pod tytułem *Modernity and the Holocaust*.

² Wyd. Aletheia, Warszawa 2012. Książka była wydana pierwotnie w j. angielskim w 1993 roku pod tytułem *Postmodern Ethics*.

2. Przeciw racjonalizmowi: *Rozum to kara boska*

Chrześcijaństwo to nie jedyny składnik cywilizacji europejskiej atakowany przez postmodernizm. Jest nim również oświeceniowy racjonalizm. Postmoderniści od dawna postrzegają go jako źródło XX-wiecznych totalitaryzmów i realizowanego przez nie ludobójstwa, w tym Holokaustu. Według ich tezy Holokaust to nie tyle choroba cywilizacji europejskiej a jej immanentny element, omal że istota. Nie inaczej uważa Zygmunt Bauman. Jednakże autor ten wprowadza dodatkowe nowatorskie uzasadnienie powyższej tezy. Nawiązuje on bowiem do znanego już dzisiaj współdziałania Judenratów i policji żydowskiej w dziele Holokaustu i twierdzi, że członkowie tych instytucji kierowali się ponoć również tymże, przejętym z kultury europejskiej, racjonalizmem. Teza ta dodatkowo obciąża nasz racjonalizm. Jest ona jednak mocno podejrzana, gdyż w tej sytuacji zachowanie się policji żydowskiej i Judenratów powinno być dla nas – Europejczyków – zrozumiałe i akceptowalne. Tymczasem jest ono zdumiewające i naganne.

Potępienie europejskiego racjonalizmu jest dla Baumana tak ważne, że nie waha się przedstawić szerokiego opisu żydowskiej, kompromitującej kolaboracji w dziele Zagłady. Ta część jego książki (rozdz. 5, *Pozyskiwanie współpracy ofiar* – s. 249–314) jest cenna, z pominięciem jej wniosków. W dalszej kolejności (punkt 8c) zaprezentujemy jej fragmenty.

Po przedstawieniu tak „druzgocących” argumentów przeciwko racjonalizmowi, Bauman przystępuje do rewidowania starożytnej (jak sam pisze) maksymy, że *jak Bóg chce kogoś ukarać to odbiera mu rozum*. Autor bowiem „odkrył”, że jest całkiem odwrotnie: że *gdy Bóg chce kogoś zniszczyć, nie odbiera mu wcale rozumu, lecz każe mu myśleć racjonalnie* (s. 299). Można to nazwać postmodernistycznym zakazem używania rozumu lub też konkretnie: „**Pierwszym zakazem Baumana**”. Nazwa ta nawiązuje do terminologii fizyki kwantowej i znanym w niej „zakazem Pauliego”. Zakaz Pauliego to jednak zupełny margines w osiągnięciach ludzkiej myśli w zestawieniu z wynikami Baumana. A to dopiero pierwszy zakaz czołowego postmodernisty. Drugi zakaz Baumana zaprezentujemy w następnym paragrafie.

Czy Bauman sam stosuje się do tego zakazu? Można wątpić. Jednakże wielu postmodernistów jakby się stosowało³. Można jednak podejrzewać, że chcą nas tylko zachęcić własnym przykładem na pokaz, do nie używania

³ Patrz broszura: J.K. *Paskudna wpadka postmodernizmu*;
www.rp-gospodarna.pl/wpadka_postmod.pdf

rozumu. Jak relacjonuje Noam Chomski⁴, odnoszą w tym niemałe sukcesy.

Bauman jakby zapomina, że we wszystkich dotychczasowych cywilizacjach na drodze praktycznego działania rozumu stawia się normy moralne, które wcale nie dyskredytują racjonalizmu, tylko go odpowiednio ukierunkowują.

Autor wprowadzie napomyka o *standardach moralnych* i o *nadrzędności zobowiązań moralnych wobec racjonalnego interesu własnego* (s. 303), ale chyba tylko przez roztargnienie. W następnym bowiem dziele (patrz następny paragraf obecnej broszury) rozprawia się bezkompromisowo z owymi standardami.

3. Przeciw kodeksom etycznym: *Normy moralne to narzucane przemocą ograniczenia wolności*

Po tak bezceremonialnym potraktowaniu racjonalizmu Zygmunt Bauman wszedł z rozmachem w dziedzinę etyki. Po kilku latach (1993) ukazał się drugi ze wspomnianych opasłych tomów *Etyka ponowoczesna*, czyli etyka postmodernistyczna.

Czytelnik mógł odetchnąć z ulgą. Skoro poprzednie systemy etyczne nie uratowały racjonalizmu, nie blokując skutecznie jego zbrodniczych możliwości i skłonności, to może nowy system Baumana okiełzna go i ucywilizuje. Inaczej mówiąc, może przywróci racjonalizm do życia, tym razem życia godnego, po uśmierceniu go poprzez pierwszą książkę tegoż autora.

Rozpoczynając wstęp, Bauman podtrzymuje te nadzieje. Opowiada się jakby przeciwko *beztroskiej radości z powodu zmierzchu etyki, drwin z etyki, bez której człowiek ponowoczesny może się wspaniale obejść* i książce Lipovetskiego „*Zmierzch obowiązku*”, której autor jest *gorliwym trubadurem ponowoczesnego wyzwolenia* (s.7). Opowiada się też przeciwko relatywizmowi i nihilizmowi moralnemu (s. 21).

Zanosi się więc rzeczywiście na to, że Bauman zamierza zbudować jakiś solidny kodeks etyczny. Nic jednak z tego. Pod koniec wstępu autor brutalnie wyprowadza czytelnika z błędu:

Czytelnika wypada uprzedzić: żaden kodeks etyczny nie wyłoni się pod koniec naszych rozważań; nie ujdzie też z nich cało nadzieja, że kodeks taki kiedyś powstanie.

⁴ Patrz rozdz. XI punkt 2 powyższej broszury.

Pierwszej części przyrzeczenia Bauman solidnie dotrzymuje. Co do drugiej części, to jest pewne, że autor również w przyszłości takiego kodeksu nie stworzy. Jednakże kodeksy takie od dawna istnieją i będą istniały⁵. Te istniejące można usprawniać w szczegółach. Jednak podstawowy grecki kanon – **prawdy i dobra** – będzie istniał jak długo będzie istniało człowieczeństwo. No ale właśnie! Cała książka Baumana ma nas przekonać jaką zniewalającą okropnością są takie kodeksy. W ponowoczesności nie ma na nie miejsca. Tytuł jednego z rozdziałów książki nosi nawet tytuł: *Ponowoczesność: moralność bez kodeksu etycznego*.

4. Etyka Baumana: *Każdy tworzy własną etykę*

Czym Bauman zastępuje normy etyczne? Otóż czymś co nazywa *autonomiczną odpowiedzialnością jaźni moralnej* (s. 22), czy też *prawem do samoistnego sądu moralnego* (s. 70). Brzmi to bardzo naukowo, ale w zakończeniu książki autor zaskakuje czytelnika nazywając wprost tę instytucję „sumieniem”. Powstaje pytanie jak je Bauman rozumie? Chyba nie teologicznie, bo nigdzie nie zdradza się z takimi inklinacjami, chociaż z wiekiem mógł im ulec. Tutaj trzeba nadmienić, że postmodernizm jest konsekwentnie antyreligijny, przynajmniej w zakresie chrześcijaństwa.

Drugą możliwością jest rozumienie sumienia w sensie Zygmunta Freuda⁶, który rozprawił się z jego teologicznym wyjaśnieniem. Według Freuda sumienie to mechanizm psychologiczny zamontowany w naszej podświadomości przez opresyjną kulturę, w której żyjemy (każda kultura ma być opresyjna), a który nas nadzoruje *niczym okupant w zdobytym mieście* (s. 95).

Freudowska interpretacja też zatem nie wchodzi w rachubę, bo tak rozumiane sumienie jest instytucją narzuconą z zewnątrz, ze strony społeczeństwa, podobnie jak normy etyczne, a temu Bauman zdecydowanie się sprzeciwia. Pozostaje więc rzeczywiście niczym nieograniczone *prawo do samoistnego sądu moralnego*, czyli każdy ma prawo do kształtowania własnej etyki według własnego uznania, czyli również poza wszelkimi uznanymi normami moralnymi. To właśnie jest „etyka” Baumana.

Mimo więc, że Bauman wypowiada się przeciwko relatywizmowi etycznemu, to w rzeczywistości go postuluje. Czym taki system grozi, nie trzeba wyjaśniać.

⁵ Istnieją także kodeksy zorganizowanych grup przestępczych. Nie można ich jednak nazywać kodeksami etycznymi. Są one tylko kodeksami postępowania przestępczego.

⁶ Zygmunt Freud *Kultura jako źródło cierpień*, Wyd. Aletheia, Warszawa 2013, s. 95. (Oryginał wydany w 1927 roku .

Etyka Baumana mogłaby dobrze funkcjonować tylko przy założeniu, że każdy człowiek w momencie przyjęcia tej etyki staje się ideałem. Ale trudno o bardziej nonsensowne założenie.

5. Przekonywanie techniką propagandy bolszewickiej

Dla wzbudzenia w czytelniku solidarności z jednostką, która nie chce podlegać żadnym kodeksom moralnym, Bauman korzysta z frazeologii wolnościowej, odwołującej się do praw jednostki i do wolnej woli.

Brzmi to bardzo górnolotnie i zachęcająco. Ale w tym wypadku jednostka ta jest potencjalnym przestępcą, z którym trudno się solidaryzować. Z drugiej strony dla zniechęcenia czytelnika do kodeksów etycznych wraz z uznającymi je grupami, autor używa całej gamy określeń pejoratywnych jak: *samozwańczość, narzucanie, inwigilacja, przemoc, szantaż i wywłaszczanie*, co budzi oczywiście reakcje negatywne.

I cała ta argumentacja wygłaszana jest w stylu propagandy bolszewickiej, którą Bauman nasiąkł za młodu. Poniżej przytoczymy garść cytatów, które nie są żadnym tekstem naukowym a propagandową agitką (podkreślenia w cytatach JK):

Traktowanie jednostki jako kogoś zasadniczo niegodnego zaufania pochodzi właśnie z nasycenia zwykłego życia przemocą instytucji, roszczących sobie prawo, by być jedynym autorytetem władnym ustanawiać standardy dobrego postępowania(s. 44).

No cóż, notorycznego mordercę trudno traktować jako kogoś *godnego zaufania* i bardzo dobrze, że istnieje instytucja, która *przemocą* wsadza go do więzienia. Niekoniecznie jest ona *jedynym autorytetem*, bo z jej działaniem zgadza się cała rzesza porządnych obywateli, którzy powołali ją do życia.

Kolejny cytat:

Jednostki ludzkie żyły kiedyś w cieniu skonsolidowanej potęgi norm prawnych/etycznych „powszechnie” ponoć obowiązujących, ale precyzowanych i egzekwowanych przez państwo narodowe; dzisiaj ogłusza je kakofonia żądań – niby moralnych sugestii oraz gróźb etycznego szantażu – skłóconych ze sobą, lecz zgodnie zmierzających do wywłaszczenia jednostki ze świeżo zdobytych praw do samoistnego sądu moralnego.

Tutaj przy okazji obrywa się państwu narodowemu, rzekomej przyczynie (według postmodernizmu) wszelkiego zła. Na szczęście (według Baumana)

państwo narodowe odchodzi w przeszłość, ale na nieszczęście ludzkość nadal jest szantażowana jakimiś kodeksami.

A może to jednak dobrze, że są jeszcze takie kodeksy? Bo jeżeli jakieś indywiduum uważa, że może kogoś okraść, to może trzeba je *wyłączyć z prawa do [takiego właśnie] samoistnego sądu moralnego* i podporządkować ogólnie przyjętym normom moralnym.

Nie trzeba zbytnej przenikliwości, by zrozumieć że wszechogarniająca korupcja w III RP oparta była na takim właśnie *prawie do samoistnego sądu moralnego*. Takim też było owo sławetne „państwo prawa”.

I dalej (s. 70):

Skoncentrowane wysiłki państwowych prawodawców etycznych i rozproszone presje samozwańczych plenipotentów wspólnot postulowanych zgadzają się w jednym, węzłowym punkcie: odmawiają jednostce roztropności umysłowej, a przynajmniej podają w wątpliwość jej zdolność do moralnego wyboru.

No cóż! Różnego rodzaju przestępcom należy *odmówić roztropności umysłowej i podać w wątpliwość ich zdolność do moralnego wyboru.*

Cytujemy dalej (s. 70):

Oba typy sił zmierzają do zastąpienia autonomicznej odpowiedzialności moralnej heteronomicznym obowiązkiem etycznym. Oba dążą do wyłączenia jednostki ludzkiej z prawa moralnego wyboru. (...)

Oba boją się jednostkowej inicjatywy. Oba żywią wstręt do związków i lojalności podejmowanych przez jednostki z własnej woli i na własną rękę, w toku kontaktów spontanicznych, nienadzorowanych odgórnie i nieinwigilowanych. Oba traktują sieć nieformalnych powiązań międzyosobowych podejrzliwie, widząc w niej nie bez racji wylęgarnię oporu i akcji wywrotowej – i wypatrują najbliższej okazji, by ją rozszarpać na strzępy (...).

Frazeologia się powtarza i my także powtórzymy, że przecież bardzo niebezpieczna jest ta zupełnie dowolna *autonomiczna odpowiedzialność moralna* potencjalnych i realnych przestępców. Nieraz byliśmy przez nią *rozszarpywani*, poczynając od rozbiorów a potem przez „autonomiczne moralnie” jednostki Lenina, Hitlera i Stalina a wreszcie przez moralnie autonomicznych pogrobowców tego ostatniego po 1989 roku.

Zwodnicze odwoływanie się do wolności jest typowe dla postmodernizmu. Inny jego przedstawiciel Richard Rotry głosi prymat wolności nad

prawdą⁷. Razem mamy więc prymat wolności nad prawdą i normami etycznymi. To jednak nie żadna wolność a zabójczy anarchizm umysłowy.

Jeden z fragmentów książki Baumana najlepiej odnosi się do niego samego:

I jakby na przekór zmartwieniom filozofów, którzy nie mogą zrozumieć „moralności bez zasad”, moralności bez podstaw, codziennie udowadniamy, że potrafimy sobie radzić w tym świecie, mimo że niewielu z nas, zagadniętych o zasady jakie nami kierują, potrafiłoby cokolwiek o nich powiedzieć. (s. 49)

Bez wątpienia Bauman udowadnia to własną karierą, na równi z całą armią aferzystów III. RP. Radził i radzi sobie świetnie - za Stalina, potem za granicą i teraz znowu w Polsce i to bez żadnego kodeksu etycznego. Nie ma on żadnych wyrzutów sumienia i za swoje stalinowskie praktyki nie zamierza nas przepraszać. Uważa, że komunizm był dobry dla Polski, nie biorąc np. pod uwagę podobnej sytuacji Finlandii, która się przed nim uchroniła i świetnie na tym wyszła. Oczywiście komunizm był dobry dla Baumana i jemu podobnych, dysponujących zawczasu „autonomiczną moralnością”, zanim on sam po latach zabrał się za jej „naukowe” opracowanie.

Opracowanie Baumana ma jednak swoją wartość. Prezentuje w nim wyczerpująco postmodernistyczny zakaz jakiegokolwiek kodeksu etycznego. Możemy go nazwać: **Drugim zakazem Baumana**.

6. Autorska synteza baumanizmu:

Racjonalizm powroźnikiem a normy moralne pętlą

Po zapoznaniu się z oboma dziełami Baumana powstaje pytanie – jak one mają się do siebie? Syntezy dokonuje sam autor pisząc (s.176):

... społeczeństwo wraz z przepisami, które firmuje, podtrzymuje jaźń moralną w ten sam sposób w jaki pętla podtrzymuje wisielca. Normy są tu pętlą, a rozum powroźnikiem [wyłuszczenie J.K.].

Bardzo to obrazowe a przez to dobrze zrozumiałe. Ten nowy system należy opatrzyć mianem „**baumanizmu**”. Powstaje jednak kolejne pytanie – co z tego nowego tworu wynika? Przyjrzymy się temu zagadnieniu w następnym rozdziale.

⁷ R. Rotry *Contingency, Irony and Solidarity*, Cambridge 1989.

7. Baumanizm i jego wersja zredukowana do etyki Baumana

Czy społeczeństwo, stosujące oba zakazy Baumana, może istnieć? Raczej nie. Przymierzmy to do, opisywanego w pierwszym dziele Baumana, Holokaustu. Gdyby Niemcy i ich ofiary – Żydzi zastosowali do siebie baumanizm wcześniej, to rzeczywiście do żadnego Holokaustu (w sensie eksterminacji Żydów przez Niemców) by nie doszło, ale tylko dlatego, że obie nacje same by wcześniej (i niezależnie od siebie) wymarły. Baumanizm zgotowałyby każdej z osobna jej własny holokaust.

W pewnym szczególnym przypadku istnienie jest jednak możliwe. Mianowicie wtedy, gdy jedna nacja, stosująca na własny użytek tylko drugi zakaz Baumana (zakaz norm moralnych), wpaja drugiej nacji oba zakazy, obezwładniając ją umysłowo, i zaczyna nią zarządzać jak stadem bydła⁸. Wtedy ta druga grupa może przetrwać. Ale powstaje pytanie, czy nadal jest nacją czy chociażby społeczeństwem? Na pewno już nie!

Powstaje teraz pytanie postawione wcześniej – jaki system wyznaje sam Bauman? Gdyby stosował do siebie oba zakazy, to w ogóle byśmy o nim nie słyszeli. Siedziałby w jakimś przytułku dla umysłowo upośledzonych i nigdy by nie napisał książek, którymi nam dzisiaj chce zrobić wodę z mózgu. Jego kariera życiowa, zaczynająca się od udziału w eksterminacji resztek polskiego podziemia niepodległościowego dokumentuje, że rzeczywiście nie posługuje się żadnym kodeksem etycznym⁹. Natomiast rozumem posługuje się świetnie. Nie stosuje więc do siebie swojego pierwszego zakazu. Można więc wyróżnić dwa rodzaje baumanizmu: baumanizm pełny (z oboma zakazami), który jest nam zalecany i baumanizm zredukowany (bez pierwszego zakazu), który Bauman (et consortes) stosuje na własny użytek.

Baumanizm zredukowany, czyli sama etyka Baumana (działanie bez norm etycznych) jest stary jak świat i zupełnie trywialny. Baumanizm pełny to rzeczywiście coś nowego, czym postmodernizm może się pochwalić. Baumanizm zredukowany, mimo że trywialny, to jednak dzięki Baumanowi dorabia się statusu naukowego, który pozwala jednocześnie uhonorować nazwisko jego kodyfikatora.

⁸ Polscy postmoderniści, nazywając swoją opozycję „bydłem”, doszli widocznie do wniosku, że taka sytuacja ma już miejsce.

⁹ Wcześniej zaznaczyliśmy, że kodeksów postępowania przestępczego nie można uznać za kodeksy etyczne.

8. Etyka Baumana w Holokauście – problem żydowskiej kolaboracji

a. Falszywa interpretacja Baumana

Bauman rozmija się zasadniczo z prawdą obciążając Holokaustem racjonalizm, którym kierowali się zarówno hitlerowcy jak i ich żydowscy kolaboranci. Obie strony faktycznie działały bardzo inteligentnie. Jednak rzeczywistym powodem Holokaustu był brak po obu stronach ogólnie przyjętych norm etycznych. W pierwszym rzędzie brak odwiecznej zasady „**nie zabijaj**”. Bauman jednak takie ogólnie przyjęte normy neguje. Na ich miejsce wprowadza zasadę, że każdy ma prawo kreować swoje zasady postępowania. I zarówno hitlerowcy jak i ich żydowscy kolaboranci¹⁰ to właśnie robili. I to samo robił Bauman za młodu. Powinien więc popatrzeć w lustro a nie szukać przyczyn wokół siebie, przekazując nam fałszywe interpretacje.

Te interpretacje zresztą trzeba traktować nie jako niezamierzony błąd a jako świadome odwodzenie nas od właściwego zrozumienia zjawiska hitleryzmu i żydowskiej kolaboracji i przy okazji zniechęcanie nas do naszej kultury.

b. Kolaboracja - opis Hannah Arendt

Rozmiar żydowskiej kolaboracji z hitlerowcami w realizacji Holokaustu jest zdumiewający. Sprawę nagłośniła swego czasu Hannah Arendt po procesie Eichmanna, który odbył się w Jerozolimie w 1961 roku.

Autorka pisze, że Eichmann nie oczekiwał od Żydów

że będą podzielali powszechny entuzjazm z powodu własnej zagłady, oczekiwał jednak czegoś więcej niż uległości; oczekiwał mianowicie – a jego oczekiwania spełniły się w stopniu nadzwyczajnym – współdziałania. Była to naturalnie podstawa wszelkiej jego działalności. (...) Gdyby nie pomoc Żydów w pracy administracyjnej i działaniach policji – jak wspomniałam, wyłapanie wszystkich Żydów berlińskich było wyłącznym dziełem policji żydowskiej – zapanowałby kompletny chaos bądź też doszłoby do poważnego obciążenia niemieckiej siły roboczej. (...) – s. 152.

Dla Żydów rola jaką przywódcy żydowscy odegrali w unicestwieniu własnego narodu, stanowi niewątpliwie najczarniejszy rozdział całej tej ponurej historii. (...) – s.153.

¹⁰ Jak zresztą wszyscy kolaboranci, ale Bauman rozpatruje tylko kolaborantów żydowskich.

Wszędzie, gdzie żyli Żydzi, istnieli uznani przywódcy żydowscy, i to właśnie oni, niemal bez wyjątku, współdziałali w ten czy inny sposób, z takiej czy innej przyczyny, z nazistami. Cała prawda przedstawia się tak, że gdyby naród żydowski był istotnie niezorganizowany i pozbawiony przywództwa, zapanowałby chaos, a na Żydów spadłby ogrom nieszczęść, ale liczba ofiar z pewnością nie sięgnęłaby od 4,5–6 milionów ludzi. Według obliczeń Freudingera mogła się uratować mniej więcej połowa, gdyby nie trzymać się zaleceń rad żydowskich. (s. 162)

Dalej autorka potwierdza ten szacunek własnymi przybliżonymi rachunkami.

W liście do Gershoma Scholema (publikowanym w zakończeniu swojej książki) Arendt pisze, że kwestia żydowskiej kolaboracji, która pojawiła się na procesie Eichmana

stanowi element tak zwanej „wymykającej się nam przeszłości” i że jest przekonana, że uporamy się z naszą przeszłością [podkreślenia JK] jedynie pod tym warunkiem, że zaczniemy ją osądzać i zdobędziemy się wobec niej na uczciwość. (s. 399)

Z tym ostatnim pojawiły się jednak problemy. Hannah Arendt spotkała się z atakami ze strony środowisk żydowskich i z ostracyzmem swojego środowiska a prawda o kolaboracji żydowskiej jest raczej ukrywana niż wyjaśniana.

W tej sytuacji podjęcie tematu przez Baumana po prawie dwóch dekadach od procesu Eichmana, jest dużym wydarzeniem, niezależnie od tego jak je należy ocenić.

c. Kolaboracja – opis Zygmunta Baumana

Specyfiką twórczości Baumana są jakieś dziwaczne sprzeczności. Autor sprzeciwia się czemuś, z czym się później utożsamia lub neguje coś, co później potwierdza. Tak mają się sprawy z relatywizmem etycznym i tak jest ze świadectwem Hannah Arendt. Autor rozpoczyna rozdział „Pozyskiwanie współpracy ofiar” od krytyki opinii Hannah Arendt pisząc:

Pamiętna opinia Hannah Arendt, że liczba ofiar Zagłady byłaby znacznie mniejsza, gdyby nie dokonania żydowskich kolaborantów i gorliwość Judenratów, przy bliższym zastanowieniu wydaje się nie do obrony.

I podaje swoje wątpliwości. Zaraz potem jednak przystępuje do szerokiego opisu tejże kolaboracji, w rozdziale liczącym 65 stron, czyli o wiele obszernej niż robi to Hannah Arendt (29 stron), a który w pełni potwierdza

opinie krytykowanej autorki. Przedstawimy poniżej tylko fragment tego rozdziału:

Wydaje się jednak, że gdyby Żydzi nie współpracowali z nazistami tak gorliwie i masowo, przeprowadzenie skomplikowanej operacji ludobójczej nastręczyłoby jej administratorom nieporównanie większe trudności organizacyjne, techniczne i finansowe. Wspominałem już w pierwszym rozdziale, że przywódcy skazanych na zagładę społeczności żydowskich wykonywali większość wstępnych czynności biurokratycznych, niezbędnych do przeprowadzenia owej operacji (dostarczali nazistom danych statystycznych i prowadzili akta ich przyszłych ofiar), nadzorowali działalność produkcyjną i dystrybucję dóbr koniecznych do utrzymania ofiar przy życiu w okresie poprzedzającym ich transport do komór gazowych, organizowali wewnętrzną policję w obrębie getta, aby obowiązki związane z utrzymywaniem porządku i przestrzeganiem prawa nie angażowały energii i środków sprawców ich uwięzienia, zapewniali płynny przebieg procesu zagłady, dokonując selekcji obiektów [osób, J.K.] potrzebnych do realizacji kolejnych etapów tego procesu, dostarczali wyselekcjonowane obiekty [osoby] do miejsc, z których można je było zabrać, unikając zbędnego zamieszania, organizowali wreszcie środki finansowe potrzebne do opłacenia tej ostatniej podróży. Zagłady dokonano by zapewne i bez tej istotnej i wielostronnej pomocy – zapisałaby się ona jednak w historii jako inne, być może nieco mniej porażające wydarzenie, jako jeszcze jeden akt masowej przemocy dokonany na bezbronnej ludności przez krwiożerczych agresorów, kierujących się żądzą zemsty lub nienawiścią etniczną. Współpraca ofiar powoduje jednak, że Zagłada stawia historyka i socjologa przed całkowicie nowym wyzwaniem. (s. 251-2)

No i Bauman postanowił temu wyzwaniu sprostać, obciążając Holocaustem europejski racjonalizm. Tymczasem obciążyć trzeba nim etykę Baumana, czyli wyzucie się z norm etycznych obu kolaborujących stron.

Trywialna etyka Baumana nie wyczerpuje oczywiście problemu. Potrzebne są bardziej dogłębne analizy. Wykonała je Ewa Kurek¹¹, dochodząc do zaskakujących odkryć kulturowych.

¹¹ Ewa Kurek *Poza granicą solidarności. Stosunki polsko-żydowskie 1939-1945* Lublin 2008 (wydanie II.).

d. Kolaboracja - analizy Ewy Kurek

Ewa Kurek pisze:

Wszystko wskazuje na to, że problem współpracy Żydów europejskich z władzami hitlerowskimi Niemiec przy zamordowaniu żydowskiego narodu stanowi klucz do zrozumienia zagłady w ogóle, a do zagłady polskich Żydów w szczególności. Mówiąc inaczej, aby zrozumieć, co tak naprawdę w czasie drugiej wojny światowej stało się z częścią żydowskiego narodu zamieszkującego Europę, należy odpowiedzieć na pytanie, czy Niemcy zdołaliby wymordować sześć milionów Żydów europejskich, gdyby nie fakt, że właśnie wśród Żydów znaleźli gorliwych współpracowników i wykonawców swych zbrodniczych planów. (s. 168)

Autorka przeprowadza szacunek ilości osób zaangażowanych we współpracę z hitlerowcami na podstawie danych liczbowych łódzkiego getta. Na 163 tys. jego mieszkańców ponad 10 tys. działało w jego administracji, co daje ok. 6%. Ponieważ byli to prawie wyłącznie mężczyźni zatem (z pominięciem kobiet i dzieci) daje to około 15%. (s. 171–172). Procent ten był o wiele wyższy wśród inteligencji żydowskiej. Autorka szacuje, że

co najmniej 1/3 lub, co bardziej prawdopodobne, nawet 2/3 żydowskich inteligentów (adwokatów, lekarzy, urzędników) pełniło rolę katów własnego narodu. (s. 172)

Ewa Kurek zamieszcza w swej książce obszernie relacji Żydów, bezpośrednich świadków życia w getcie warszawskim, które pokazują jak ta kolaboracja wyglądała w praktyce. Przytoczymy tylko fragmenty tych fragmentów.

Relacja Władysława Szpilmana:

Znów przypomnieli sobie o nas Niemcy. Jednakże tym razem z pewną drobną różnicą: nie oni sami mieli się nami zająć; obowiązek przeprowadzenia łapanek przeniesiono na żydowską policję i żydowski urząd zatrudnienia. Henryk miał rację, nie chcąc wstąpić do policji i nazywając ją zgrają bandytów. Składała się ona głównie z młodych ludzi pochodzących z zamożnych warstw. Mieliśmy wśród nich sporą grupę znajomych i tym większe ogarniało nas obrzydzenie, im wyraźniej zauważaliśmy, jak jeszcze niedawno przyzwoici ludzie, którym podawało się rękę i których traktowało się jak przyjaciół, przeradzali się w kanalie. Zarazili się duchem gestapo, tak należałoby to chyba nazwać. Z chwilą gdy wkładali mundury i czapki policyjne i dostawali pałki policyjne, stawali się zwierzętami. Ich najważniejszym celem było nawiązanie kontaktów

z gestapowcami, usługiwanie im, paradowanie razem z nimi po ulicach, zadawanie szyku znajomością języka niemieckiego oraz popisywanie się przed swoimi szefami brutalnością wobec ludności żydowskiej. (...) W czasie wielkiej łapanki w maju okrążyli ulice z precyzją godną rasowych SS-manów, biegali w swych szykownych mundurach, wrzeszczeli głośno i brutalnie wzorem Niemców, a także tłukli ludzi gumowymi pałkami. (s. 172)

Relacja Emanuela Ringelbluma:

W przeciwieństwie do policji polskiej, która nie brała udziału w łapankach do obozu pracy, policja żydowska parła się tą ohydną robotą. Wyróżniała się też straszliwą korupcją i demoralizacją. Dno podłości osiągnęła ona jednak dopiero w czasie wysiedlenia. Nie padło ani jedno słowo protestu przeciwko odrażającej funkcji polegającej na prowadzeniu swoich na rzeź. Policja była duchowo przygotowana do tej brudnej roboty i dlatego gorliwie ją wykonywała. Obecnie mózg się sili nad rozwiązaniem zagadki: jak to się stało, że Żydzi – przeważnie inteligenci, byli adwokaci (większość oficerów [policji żydowskiej] była przed wojną adwokatami) – sami przykładali rękę do zgłady swych braci. (...)

Niejedna kryjówka została „nakryta” przez policję żydowską, która zawsze chciała być plus catholique que le pape, by przypodobać się okupantowi. Ofiary, które zniknęły z oczu Niemców, wylapywał policjant żydowski. (...) Do powszechnych zjawisk należało, że zbójcy ci za ręce i nogi wrzucali kobiety na wozy „Kohna i Hellera” lub na zwykłe wozy ciężarowe. Bezlitośnie, z wściekłością obchodzili się z ludźmi stawiającymi opór. Nie zadawali się złamaniem oporu, surowo, bardzo surowo karali „winnych”, którzy nie chcieli dobrowolnie pójść na śmierć (...) – s. 178.

Ewa Kurek rozwiązała zagadkę Ringelbluma „jako to się stało?” sięgając do zasad judaizmu (a nie jak Bauman do kultury europejskiej) i odkryła, że nie obowiązuje tam zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Grupa Żydów lub jednostka może się ratować kosztem innych, kiedy inaczej nie może się uratować. Jest to ujęte w prawie współczesnego państwa Izrael (autorka załącza kopie odpowiednich paragrafów), w którym byli członkowie policji żydowskiej nie są karani, jeżeli wykażą, że wysyłanie rodaków na śmierć było jedynym sposobem zachowania własnego życia.

Jak wiadomo większość z nich i tak go nie zachowała.

e. Problem żydowskich żołnierzy Hitlera

W 2005 roku ukazało się u nas tłumaczenie książki amerykańskiego historyka Bryan Mark Rigg'a zatytułowane „*Żydowscy żołnierze Hitlera*”. Dotyczy ono osób pochodzenia mieszanego tzw. mischlingów, których ok. 150 tysięcy służyło w Wehrmachcie.

Ewa Kurek pisze:

Kwestią przyszłych badań historycznych pozostaje ocena, w jaki sposób siła 150 tysięcy żydowskich żołnierzy zaważyła na militarnym kształcie sukcesów armii hitlerowskiej oraz ustalenie czy i w jaki sposób Żydzi w niemieckich mundurach uczestniczyli w mordowaniu własnego narodu.(s. 169)

Otóż bezpośredni udział w Holokauście mógł mieć miejsce podczas masowych egzekucji na terenach wschodniej Europy, po przekroczeniu przez wojska niemieckie w czerwcu 1941 roku niemiecko-sowieckiej granicy z końca 1939 roku. Niemcy nie bawili się tam w zakładanie gett i organizowanie Judenratów, tylko masowo rozstrzeliwali Żydów w jarach, rowach przeciwczołgowych i świeżo wykopanych dołach. Palili ich też w stodołach. Robiły to specjalne jednostki Einsatzgruppen, ale korzystały one często z pomocy Wehrmachtu. Tak więc służący w nim Żydzi mogli brać udział w tych masowych mordach przyczyniając się bezpośrednio do Holokaustu.

Zygmunt Bauman, chcąc pomniejszyć rozmiary żydowskiego udziału w Holokauście, wskazuje na fakt, że część Żydów zginęła właśnie na wschodzie Europy – poza gettami i obozami koncentracyjnymi¹². Jednakże i tu musiała zachodzić – jak widać – w sporym stopniu kolaboracja.

f. Polski przykład zasady: *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*

Wyniki badań Ewy Kurek uświadamiają nam, że – uważana przez nas za ogólnoludzką – zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” wcale nie jest ogólnoludzka i w kulturze (cywilizacji) żydowskiej nie obowiązuje. Obowiązuje oczywiście w cywilizacji europejskiej i została wyeksponowana (jak pisze E. Kurek) w „*Trzech muszkieterach*” Aleksandra Dumasa.

Dobry przykład funkcjonowania tej zasady w kulturze polskiej został opisany przez sowieckiego pisarza Izaaka Babla. Świadectwo tym cenniejsze, że źródło pochodzi z zewnątrz. Babel służył w Konarmii Budionnego

¹² *Nowoczesność i Zagłada*, s. 249–250.

i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. W wojnie tej, wzięci do niewoli oficerowie polscy byli likwidowani (preludium Katynia). Jeżeli wzięcie do niewoli nie następowało zniemacka, wszyscy żołnierze zrzucali mundury by chronić oficerów, którzy w tej sytuacji stawali się nierozpoznawalni. Babel opisuje sytuację, której sam był świadkiem:

Dzisiejszych jeńców wzięliśmy o świcie koło stacji Zawady. Było ich dziesięciu, kiedyśmy ich brali. Kupa mundurów poniewierała się koło Polaków, to był ich wybieg, żebyśmy nie odróżnili oficerów od szeregowych. Sami rzucali swoją odzież /.../. Oficerzy wasze gady – powiedział dowódca szwadronu – oficerzy wasze rzuciły tu ubranie... Na kogo się nada, temu deska, zaraz spróbuję ... I tu szwadronowy z kupy łachów wybrał czapkę z lampasem i wcisnął ją staremu na głowę. W sam raz – wymamrotał Trunow, przysuwając się i postępując – w sam raz... – i wsunął jeńcowi szablę w gardło¹³.

9. Etyka Baumana u podstaw III. RP

a. Zasada: *Pierwszy milion trzeba ukraść*

Wszyscy pamiętamy jak modna była w III. RP, zwłaszcza w jej początkach, zasada: „pierwszy milion trzeba ukraść”. Nie był to dowcip ani jakaś marginalna dewiacja. Studenci kierunków ekonomicznych często stwierdzali w ankietach, że w początkach kapitalizmu trzeba działać nieuczciwie a dopiero po dojściu do dobrobytu rynek kreuje działania uczciwe. Takie podejście dorobiło się nawet naukowej terminologii jako „etyczny permisywizm rynkowy”.

To właśnie należy do etyki Baumana. Żadnych norm etycznych! Kradzież idzie zawsze w parze z kłamstwem, które ją maskuje. Odrzucenie norm „**nie kradnij**” i „**nie kłam**” legło u ideologicznych podstaw III. Rzeczypospolitej, której „elitarny Jasnogród” bił takim właśnie blaskiem na całą resztę kraju, próbując oświecić ciemne masy, wierzące jeszcze w jakąś prawdę i zasady etyczne.

Przyjęcie takiej ideologii ułatwiało wcześniejsze marksistowskie rozumienie genezy kapitalizmu jako ustroju wywodzącego się z żądy zysku, kantów i szachrajstwa. Wiedza o początkach kapitalizmu, opartych w rzeczywistości na protestanckiej etyce gospodarczej, wyeksponowanej przez

¹³ Izaak Babel, *Konarmia. Dziennik 1920*. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 133–134

Maxa Webera¹⁴ i Richarda H. Tawneya¹⁵, nie była i nie jest u nas rozpo-
wszechniona.

b. Filozofia ekonomiczna III. RP

Filozofia nieuczciwości ekonomicznej była u nas szerzej rozwijana w różnych wypowiedziach. Za sztandarową można uznać poniższą, autorstwa pana Przemysława K.¹⁶

*Co jest /.../ bardziej korzystne: uczciwa niegospodarność, nieumiejęt-
ność wykorzystywania środków czy działalność oszustów, których prze-
stępczą aktywność koniec końców przyczynia się do rozwoju całego sys-
temu gospodarczego? Moralistami są zaś najczęściej ci, którzy nie mają
wyobraźni, albo nigdy nie stanęli wobec realnej pokusy.*

I taka filozofia była wyznawana przez elity III. RP, dowodząc ich moral-
nej i intelektualnej degeneracji a w ich mniemaniu – wyższości.

c. Kontrprzykład Romana Kluski

Mało chwalebny okres naszej transformacji ustrojowej dysponuje kapi-
talnym kontrprzykładem na powyższą, kryminalną a przy tym fundamental-
nie fałszywą ideologię. Są nim dokonania z gruntu uczciwego biznesmena
Romana Kluski, który wysunął się na czoło polskiej gospodarki a zniszczo-
ny został właśnie przez entuzjastów złodziejskiego światopoglądu.

Roman Kluska był twórcą znanej firmy komputerowej „Optimus”.
Stworzył ją już w 1988 roku z niczego, nie posiadając żadnych kapitałów
poza swoimi zdolnościami i uczciwością. Zupełnie jak w dawnej purytań-
skiej Ameryce. W latach 90. ub. wieku należał do grupy najbogatszych ludzi
w Polsce. W 2000 roku sprzedał firmę, gdyż uznał, że nie może jej dalej
uczciwie prowadzić ze względu na istnienie przestępczych układów i ko-
rupcyjne zastraszanie.

W dwa lata później nastąpił gangsterski atak ze strony sfer administra-
cyjno-sądowniczo-wojskowych (przedstawicielei sławetnego „państwa pra-
wa”), połączony z próbą wyłudzenia znacznej sumy. Aresztowany Roman
Kluska z trudem przetrzymał presję wytworzonej sytuacji. Po wyjściu z wię-
zienia otrzymywał mnóstwo listów od osób zrujnowanych, z podobnymi
doświadczeniami, często po zawałach i w stanach depresji.

¹⁴ M. Weber *Szkice z socjologii religii*, KiW 1984.

¹⁵ R. H. Tawney *Religia a powstanie kapitalizmu*, KiW 1961.

¹⁶ *Kapitalizm dla ubogich*, Kurier Czytelniczy, nr 46, wrzesień 1998. Nie podaję
pełnych personaliów autora by nie zawstydząć jego rodziny.

Dzisiaj Roman Kluska zajmuje się produkcją serów owczych. Stracił dużą firmę, ale dysponuje potężnym zasobem doświadczenia; zarówno pozytywnego jak i negatywnego. Ten ostatni jest sztandarowy dla III. RP.

d. Etyka Baumana w polskim postkomunistycznym sądownictwie

Sprawa Romana Kluski odsłoniła ogrom zła gnieźdzącego się w postkomunistycznym wymiarze „sprawiedliwości”. Powszechność tego rodzaju działań spowodowała, że na ich bazie nakręcono wręcz makabryczny film „Układ zamknięty”. Charakterystyczne, że aktorzy bali się w nim występować a III. RP odmówiła finansowania. Film został jednak zrealizowany. Dzisiaj trzeba by go pokazywać raz po raz w telewizji, by uświadomić ofiarom propagandy III. RP (a dzisiaj TVN-u), czym był w istocie ten „demokratyczny” raj utracony Platformy „Obywatelskiej” i jej „państwo prawa”.

O niezlustrowanych sferach prokuratorsko-sądowniczych mówi się od dawna, że są bastionem postkomuny. Takim jest też dzisiejszy Trybunał Konstytucyjny, stojący na drodze naprawiania państwa polskiego.

Warto przypomnieć jak ważny był wymiar „sprawiedliwości” w bolszewizmie. Nie tylko o znany nam terror tu chodziło. W czasach NEP-u, czyli urynkowania komunizmu (a nasza transformacja ustrojowa mocno go przypomina) zastanawiano się jak utrzymać kontrolę nad przywróconymi do życia przedsiębiorstwami prywatnymi. Lenin uspakajał zaniepokojonych towarzyszy komentując punkt 4. NEP-owskiej ustawy koncesyjnej, który brzmiał: *Rząd RFSRR gwarantuje, że zainwestowane w przedsiębiorstwie mienie koncesjonariusza nie zostanie ani znacjonalizowane, ani skonfiskowane, ani zarekwirowane.*

I tu następuje komentarz Lenina:

A nie zapomnieliście, że pozostaje nam sąd? Jest to zdanie przemyślane, byliśmy w tym mocno zainteresowani. Początkowo chcieliśmy to powiedzieć, potem jednak zastanowiliśmy się, przemyśleli jeszcze raz i postanowili, że raczej należy milczeć. Mowa jest srebrem, lecz milczenie – złotem. Ani konfiskaty ani rekwizycji nie będzie, ale sąd pozostaje, a sąd jest nasz, i – o ile mi wiadomo – u nas sąd składa się z ludzi obranych przez rady. Jeśli chodzi o moje zdanie, to w ogóle nie podzielam owej ponurej opinii, że nasz sąd jest kiepski. Potrafimy go wykorzystać¹⁷.

¹⁷ Lenin *Dziela*, T. 42, s. 181, KiW 1970,.

Tyle lat minęło od czasów Lenina a bolszewickie sądowe narzędzie jak ulał pasuje do III. RP.

Sądy mają nie tylko rozsądzać i karać, ale również wychowywać. Jak jednak mają wychowywać przestępcy przybrani w sędziowskie togi? Za czasów Stalina parali się w Polsce sądowymi morderstwami. Dzisiaj ich spadkobiercy zajmują się niszczeniem uczciwie prowadzonych polskich przedsiębiorstw – przedsiębiorstw będących poza postkomunistyczno-neoliberalnym „Układem zamkniętym”.

10. Sprawdzona etyka u podstaw zdrowej ekonomii

a. Max Weber

Znany niemiecki socjolog Max Weber scharakteryzował początki kapitalizmu w sposób, który może przyprawić o udar mózgu niejednego członka elity III. RP oraz jej pośledniejszego entuzjasty:

Popęd do zarobku, dążenie do zysku, do zdobycia pieniędzy, do możliwie wysokiego zysku finansowego nie mają jako takie nic wspólnego z kapitalizmem. Dążenie to istniało i istnieje wśród kelnerów, lekarzy, stangretów, artystów, kokot, przekupnych urzędników, żołnierzy, rozbójników, krzyżowców, klientów jaskiń gry i żebraków, krótko mówiąc, wśród ludzi wszelkiego rodzaju i wszelkiej kondycji, we wszystkich epokach i we wszystkich krajach, gdziekolwiek istniała czy istnieje jakakolwiek obiektywna możliwość zysku. Porzucenie raz na zawsze tego naiwnego pojęcia kapitalizmu należy do elementarnych zasad wykształcenia w zakresie historii kultury.

Autor wykazuje, że punktem startowym europejskiego kapitalizmu była (jak napomykaliśmy) protestancka etyka gospodarcza, w szczególności jej kalwińska wersja.

b. Stanisław Szczepanowski

Okazuje się, że jeszcze przed Weberem fundamentalne znaczenie etyki gospodarczej w kapitalizmie wysunął jeden z twórców naszej narodowej filozofii czynu a zarazem twórca przemysłu naftowego w Galicji – Stanisław Szczepanowski. Oto jego diagnoza:

Nie ma pospolitszej i grubszej myłki jak ta, która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wpływem egoizmu, łakomstwa i chciwości. (...) Chciwość i łakomstwo mogą prowadzić do lichwy, do gry

gięldowej, do stolika z kartami, do polowania za posagami, za synekurami, do sprzedawania nazwiska na parawan brudnych interesów, ale przenigdy do rozwoju ekonomicznego. (...) Rozwój ekonomiczny nigdzie na świecie jeszcze się nie pojawił bez współdziałania przynajmniej rzetelności, uczciwości, pracowitości i umiejętności.

I dalej:

...nie rozumiałem nigdy, dlaczego człowiek szlachetny miałby być z przyrodzenia niedołącznym i nieobrotnym i nie mógł sobie przyswoić (...) śmiałości rozbójnika, umiejętności spekulanta i wytrawności wyzyskiwacza, tym się tylko od nich różniąc, żeby owoce swego działania obracał nie na niegodne i daremne zadanie nasycenia własnych wilczych apetytów, ale aby część swego ducha zostawił w dziele, którego rdza nie dotknie, a mól nie zniszczy i które służyć będzie późnym pokoleniom!¹⁸

To odpowiedź, cytowanemu wcześniej, panu Przemysławowi K. z Kuriera Cytelniczego oraz pomyłonym elitom III.RP.

Max Weber wraz ze Stanisławem Szczepanowskim odsyłają etykę Baumana ze sfery ekonomii i z polskiego rynku idei, tam gdzie jest jej miejsce – na intelektualny śmietnik.

c. Promotorzy polskiej ekonomii

Czy kapitalizm Szczepanowskiego-Webera może istnieć? Nie tylko może, ale inaczej nie może się w pełni rozwinąć. Tak właśnie powstał – jak wspominaliśmy – na Zachodzie i działał sprawnie, póki nie zaczął go nadwyreżać fundamentalizm liberalny i neoliberalny, sprowadzający go do szachrajstwa.

Kolejne pytanie to: czy mamy w Polsce przykłady przedsiębiorców działających według zasad Szczepanowskiego-Webera? Oczywiście, że tak. Byli nimi, wymieniając najbardziej znanych:

Hipolit Cegielski – prekursor polskiego przemysłu maszynowego

sam **Stanisław Szczepanowski** – twórca polskiego przemysłu naftowego

Marian Wieleżyński – twórca polskiego przemysłu gazowego oraz twórcą pierwszej polskiej spółki pracowniczej

¹⁸ Stanisław Szczepanowski *Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*. Lwów, 1888. Przedruk fragmentu w „Stanisław Szczepanowski – Walka narodu polskiego o byt”, Londyn, 1942, s. 87.

Ignacy Mościcki – twórca polskiego przemysłu chemicznego

No i współcześnie nieoceniony Robert Kluska – pionier polskiego przemysłu komputerowego, którego dokonania i przeżycia czynią automatycznie patronem odradzającego się polskiego przemysłu z prawdziwego zdarzenia.

11. Powrót do normalności bez Zygmunta Baumana

Przez wiele lat transformacji ustrojowej słyszeliśmy, że powracamy do normalności. Tymczasem pogrążyliśmy się w anormalności – w kłamstwie, korupcji, renegeactwie, kompradorstwie, i generalnie w nihilizmie.

Czas powrócić do faktycznej normalności; do tradycyjnych zasad cywilizacji europejskiej, do jej głównych kanonów **prawdy i dobra**.

Postmodernistyczne nawarstwienia, łącznie z ich warstwą najnowszą – patologicznymi koncepcjami Zygmunta Baumana, powinny być bezwzględnie odrzucone.